

DODATEK SPECJALNY

IPN



Młodzież pod lupą partii i bezpieczeństwa

Młodzież, „kwiatem narodu”, interesowała się władza ludowa od samego początku procesu instalowania systemu komunistycznego w powojennej Polsce. Chodziło oczywiście o wpojenie młodym ludziom wartości stanowiących fundament demokratycznego państwa socjalistycznego z prawdziwego zdarzenia. Wysiłek ten okazał się daremny – PRL państwem takim po prostu nie była. Indywidualne początkowo przejawy buntu, widoczne zwłaszcza w środowiskach studenckich, nabrały bardziej masowego charakteru w drugiej połowie lat 60. Swoje źródło kontestacja systemu posiadała jednak nie tylko w ponurej socrealistycznej rzeczywistości, lecz także w bodźcach płynących z Europy Zachodniej i zza oceanu. Ferment filozoficzny siany przez ruch hipisowski z jednej strony i krystalizowanie się wśród młodzieży akademickiej postaw opozycyjnych o charakterze politycznym z drugiej spotkały się z kontrnatarciem obozu władzy. Do walki zaprzęgnięto propagandę, media i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z jego perłą, czyli Służbą Bezpieczeństwa.

Mirosław Sikora, OBEP IPN Katowice

Nie tylko nauka i zabawa

Studenci Politechniki Śląskiej w działaniach operacyjnych SB

Inwigilacja środowisk naukowych i intelektualnych zaliczała się przez cały okres PRL do kluczowych zadań stawianych przez partię przed aparatem bezpieczeństwa. Intensyfikacja działalności na tym polu nastąpiła u progu dekady gierkowskiej.

„W trakcie dalszej rozmowy poruszyłem temat jego planów na przyszłość. K. [...] stwierdził, że obecnie ma kłopoty, ponieważ nie zaliczył 3 egzaminów i będzie miał trudności w otrzymaniu urlopu dziekańskiego. Gdyby urlopu nie otrzymał, będzie musiał iść co najmniej na 1 rok do pracy, żeby móc się reaktywować. Wyczułem, że chciałby się zapytać, czy nie

można by mu było pomóc, lecz nie ma odwagi. Wtedy przeszedłem na temat przygotowań do Gliwickiej Wiosny Kulturalnej [i] planu włączenia się do tej akcji studia [radiowego »Centrum«]. Po uzyskaniu szczegółowych wyjaśnień, zostałem zapytany, czy nie mógłbym mu pomóc w załatwieniu urlopu dziekańskiego” – notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z kandydatem na TW



Gliwicka starówka. W kamienicy po prawej stronie swoją siedzibę miał Klub Studencki „Gwarek”; ok. 1970 r.
(Fot. ze zbiorów prywatnych)

Jerzym K., zastępcą kierownika ds. programowych studenckiego studia radiowego „Centrum” przy Politechnice Śląskiej, sporządzona przez funkcjonariusza operacyjnego SB Zygmunta Kłaptocza w dniu 9 maja 1974 r.

„Dziekan pozytywnie ocenił działalność aktywny wydziałowego spośród studentów. Dodał jednak, że studenci, którzy angażują się w prace społeczne, nie osiągają wyników – brak regulaminowych zaliczeń na sesjach egzaminacyjnych. Jest dużo podań o urlopy dziekańskie, z tym, że nie zawsze mogą one być udzielone. Po przeglądnięciu podań o urlopy dziekańskie zasugerowałem dziekanowi, że podanie studenta K. [...] należałoby załatwić pozytywnie z uwagi na aktywną pracę społeczną w Radiowym Studiu »Centrum«. Ze strony dziekana wynikły pewne wątpliwości z tego powodu.

JAKKOLWIEK ZADANIA FORMUŁOWANE DLA
ZWERBOWANYCH STUDENTÓW UKIERUNKOWANE
BYŁY GŁÓWNIEM POD KĄTEM KONTROLI ICH
WŁASNEGO ŚRODOWISKA, TO JEDNAK DORAŹNIE
OSOBY TAKIE WYKORZYSTYWANO RÓWNIEŻ
DO DOSTARCZANIA INFORMACJI NA TEMAT
PRACOWNIKÓW DYDAKTYCZNYCH POLITECHNIKI
ŚLĄSKIEJ.

że byłby to już drugi urlop dziekański otrzymany przez studenta, jednakże podanie zaakceptował pozytywnie” – notatka służbowa funkcjonariusza operacyjnego SB Józefa Rzeszutka, dotycząca rozmowy przeprowadzonej z dziekanem Wydziału Elektrycznego, pozostająca w związku z planami werbunku Jerzego K. Gliwice 17 maja 1974 r.

Sprawa „Politechnika”

Inwigilacja środowisk naukowych i intelektualnych zaliczała się przez cały okres PRL do kluczowych zadań stawianych przez partię przed aparatem bezpieczeństwa. Intensyfikacja działalności na tym polu nastąpiła

u progu dekady gierkowskiej. Wówczas to Służba Bezpieczeństwa (SB) przeszła od doraźnych form kontroli przedstawicieli świata nauki, do form bardziej kompleksowych i długofalowych. Proces ten widać doskonale na przykładzie województwa śląskiego. W pierwszej połowie lat 70., zgodnie z dyrektywami MSW, tutejsza bezpieka rozpoczęła realizację tzw. sprawy obiektowej krypt. „Politechnika”, dotyczącej Politechniki Śląskiej (PŚ) w Gliwicach, a także trzech mniejszych spraw obiektowych, obejmujących filie PŚ w Katowicach, Rybniku i Dąbrowie Górniczej. W toku tego przedsięwzięcia zbierano informacje dotyczące, najogólniej mówiąc, niezgodnej z linią PZPR aktywności pracowników naukowych, administracyjnych, technicznych oraz studentów uczelni, noszącej zaszczytne w PRL imię przodownika pracy Wincentego Pstrowskiego. Szczególną uwagę zwracano na osoby utrzymujące kontakty ze znajomymi i rodziną z państw zachodnich (kapitalistycznych), a także udzielające się w ruchu Duszpasterstwa Akademickiego. Po 1976 r. coraz większego znaczenia nabrało przeciwdziałanie odnotowanym na uczelni wpływom Komitetu Obrony Robotników (KOR) i innych organizacji opozycyjnych, zaś od 1980 r. infiltracja Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i struktur Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS). Do zwrócenia na siebie uwagi bezpieki wystarczyły zresztą negatywne względem sytuacji społeczno-politycznej w kraju komentarze. O tych ostatnich SB dowiadywała się od pozyskiwanych na PŚ osobowych źródeł informacji (OZI), w tym zwłaszcza tajnych współpracowników (TW).

Agentura wśród żaków

Werbunek TW wśród studentów gliwickiej uczelni – na nich bowiem skupimy naszą uwagę – rozpoczął się wprawdzie już przed 1970 r., dopiero jednak wraz z wdrożeniem spraw obiektowych (zakładanych przez SB na duże zakłady pracy i instytucje publiczne) przybrał w pełni zorganizowany i dopasowany do struktury PŚ charakter. W roku akademickim 1977/1978 wśród studentów uczących się na ośmiu wydziałach i w jednym samodzielnym instytucie w Gliwicach funkcjonowało już co najmniej 13 TW. W tym samym mniej więcej czasie w filiach PŚ w Katowicach, Rybniku i Dąbrowie Górniczej wykorzystywano kilkanaście kolejnych OZI, zwerbowanych w środowisku żaków.

Celem SB nie było przy tym skolekcjonowanie jak największej liczby donosicieli, lecz pozyskanie współpracowników jak najbardziej efektywnych i wpływowych. Na przykład takich, którzy posiadają rozbudowane kontakty na uczelni, choćby z tytułu funkcji pełnionej w ramach organizacji młodzieżowych (np. w Związku Młodzieży Socjalistycznej, Zrzeszeniu Studentów Polskich czy w działającym od 1973 r. Socjalistycznym Związku Studentów Polskich). Wśród pozyskanych znaleźli się również działacze studenckiego radiowęzła „Centrum” (Jerzy K. – TW „Aleksander”, Adam O. – TW „Misket”, Jacek M. – TW „Izydor”), a także personel gliwickich klubów studenckich, takich jak „Spirala” i „Gwarek” (Andrzej C. – TW „Tokaj”), „Program” (wspomniany TW „Misket”) i „Kropka” (Andrzej S. – TW „Jacek”). Zwłaszcza te ostatnie miejsca, w których

dochodziło nieraz do wzmożonej konsumpcji alkoholu. stwarzały dla donosicieli doskonałą atmosferę do zdobywania informacji.

TW dostarczać mieli jednak przede wszystkim informacji dotyczących ich kolegów, zarówno tych, z którymi uczęszczali na zajęcia, jak i tych, z którymi zamieszkiwali w akademikach. Zgodnie z tą właśnie koncepcją TW „Aleksander” i „Izydor” wykorzystywani byli do kontroli operacyjnej Wydziału Elektrycznego i Domu Studenckiego (DS „Elektron”, a TW „Misket”, TW „Jacek” i TW „Marica” (Zbigniew B.) do kontroli Wydziału Górniczego; dwaj ostatni zaś ponadto do „zabezpieczenia” DS „Karolinka” i „Barbara”. TW „Tokaj” dostarczać miał z kolei informacji o nastrojach panujących wśród studentów Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej.

Jakkolwiek zadania formułowane dla zwerbowanych studentów ukierunkowane były głównie pod kątem kontroli ich własnego środowiska, to jednak doraźnie osoby takie wykorzystywano również do dostarczania informacji na temat pracowników dydaktycznych PŚ. Na przykład na początku 1989 r. TW „Tomek” i TW „Tomasz” (tożsamość obu wciąż nieustalona) relacjonowali funkcjonariuszowi SB przebieg zajęć dydaktycznych prowadzonych na Wydziale Transportu w Katowicach przez trzech wykładowców, byłych aktywistów NSZZ „Solidarność” (Czesław Pypno, dr Jerzy Gardulski, dr Jerzy Tara). Samą zaś sprawę na wyżej wymienionych działaczy NSZZ (o krypt. „Weterani”) założono na podstawie doniesienia TW „Jurek”, którym był również student filii PŚ w Katowicach Bogusław F.

Stosowano również odwrotny kierunek inwigilacji, tj. rozpracowywano studentów z pozycji kadry; tak było w przypadku TW „Troglodyta” (pracownik Instytutu Fizyki dr Joachim G.), który swoimi doniesieniami w 1970 r. obciążał grupę studentów, m.in. z Wydziału Budownictwa i Architektury, wykazujących sympatie prochińskie – podówczas, ze względu na napięcie między ZSRR a ChRL nietolerowane w państwach bloku wschodniego. „Dotarcie” do studentów posiadali zwłaszcza młodzi pracownicy nauki, tacy jak np. TW „Robert” (personalia dotychczas nieustalone) z Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej – pozyskany do współpracy w końcowym okresie studiów i wykorzystywany głównie do penetracji środowiska Duszpasterstwa Akademickiego.

W przypadku poważniejszej działalności opozycyjnej ze strony studentów, jak choćby w 1968 r. (tzw. wydarzenia marcowe), czy też w latach 1980–1981 (kiedy funkcjonowało NZS), SB była w stanie doprowadzić do relegowania niepokornych z uczelni. Procedura taka przybierać mogła charakter oficjalny i półoficjalny. W pierwszym przypadku występowano z odpowiednim wnioskiem (wystosowywano pismo urzędowe) do władz politechniki, informując na przykład o nagannej postawie danego studenta, w tym drugim inspirowano niektórych funkcjonujących jako tzw. kontakty służbowe (forma współpracy z bezpieczeńką), pracowników dydaktycznych i dziekanów, do umyślnego „zaostrzenia kryteriów zaliczeniowo-egzaminacyjnych” w odniesieniu do ściśle określonych osób (czytaj „oblania” ich).

Możliwość wpływania bezpieczeństwa na „być albo nie być” studenta na uczelni była również wykorzystywana na po-



Gmach Kino-Teatr „X”, mieszczący też Klub Studencki „Spirala”. W głębi Wydział Inżynierii i Technologii Chemicznej PŚ; ok. 1975 r.

[Fot. ze zbiorów prywatnych]

trzeby szantażu. Osobie zagrożonej skreśleniem z listy studentów oferowano „pomoc w pozytywnym załatwieniu tej sprawy”, o ile zgodzi się ona na podjęcie tajnej współpracy. Metoda ta nie ograniczała się zresztą do osobników zaangażowanych politycznie. Jak pokazują przykłady, zarówno z Politechniki Śląskiej, jak i z innych śląskich uczelni (Akademia Ekonomiczna czy Uniwersytet Śląski), podłożem werbunku mogło być przyłapanie studentów na zażywaniu narkotyków, pijaństwie czy chuligaństwie (w ten sposób pozyskano do współpracy TW „Misketa”). Koło się zamknie, gdy dodamy, że informacje na temat studenckich libacji i rozbojów uzyskiwała bezpieka od TW. Jedno-

MOŻLIWOŚĆ WPŁYWANIA BEZPIEKI NA „BYĆ
ALBO NIE BYĆ” STUDENTA NA UCZELNI BYŁA
RÓWNIEŻ WYKORZYSTYWANA NA POTRZEBY
SZANTAŻU. OSOBIE ZAGROŻONEJ SKREŚLENIEM
Z LISTY STUDENTÓW OFEROWANO „POMOC
W POZYTYWNYM ZAŁATWIENIU TEJ SPRAWY”,
O ILE ZGODZI SIĘ ONA NA PODJĘCIE TAJNEJ
WSPÓŁPRACY.

cznie dzięki dyspozycyjności niektórych członków personelu domów studenckich bezpieka z łatwością przeprowadzać mogła w pokojach studenckich tajne rewizje w poszukiwaniu literatury o treściach antysystemowych (tzw. bibuły), lub innych – kompromitujących w świetle ówczesnego prawa – przedmiotów.

Jak pokazuje przykład studentki Wydziału Górniczego Iwony S., SB grała również na marzeniach młodych ludzi. Iwonę S. zwerbował w 1976 r. (jako TW „Stanisław”) funkcjonariusz gliwickiej bezpieki por. Zdzisław Kuczera, groząc jej niewyrażeniem zgody na planowany przez nią wyjazd do Egiptu. Podróże były pasją studentki.

Nie ulega też wątpliwości, że łatwiej było funkcjonariuszom SB manipulować zwerbowanymi studentami niż starszymi, inteligentniejszymi i bardziej



Wydział Budownictwa PŚ (do drugiej połowy lat 70. Wydział Budownictwa i Architektury)

[Fot. ze zbiorów prywatnych]

doświadczonymi życiowo pracownikami naukowo-dydaktycznymi. W charakterystyce TW „Jacka” ze stycznia 1984 r. czytamy: „Zauważalne były niewielkie opory przy podawaniu nazwisk osób związanych z działaniami opozycyjnymi. Ich przełamanie zależało jednak od odpowiedniej argumentacji”.

Wakacje pod kontrolą

Inwigilacja studentów nie ustawała nawet podczas okresu wakacyjnego. Wydarzenia marca 1968 r. skłoniły władze PRL do podjęcia, z dzisiejszego punktu widzenia raczej kuriozalnej, próby uwrażliwienia studentów na tru-

STUDENCKIE PRAKTYKI ROBOTNICZE,
ORGANIZOWANE DLA OSÓB PRZYJĘTYCH NA
STUDIA, WZGLĘDNIE DLA ABSOLWENTÓW
PIERWSZEGO ROKU, ODBYWAŁY SIĘ W OKRESIE
WAKACJI LETNICH. W PRZECIWIENSTWIE DO
TRADYCYJNYCH PRAKTYK ZAWODOWYCH, ICH
CELEM NIE BYŁO JEDNAK WPROWADZENIE
STUDENTA W MEANDRY JEGO PRZYSZŁEJ PROFESJI,
LE CZ POKAZANIE MU, W JAKIM TRUDZIE,
M.IN. NA OPLACENIE JEGO STUDIÓW, PRACUJE
ROBOTNIK (WZGLĘDNIE ROLNIK) POLSKI.

dy pracy fizycznej, wykonywanej przez klasę robotniczą. Ta karkołomna inicjatywa realizowana miała być poprzez przymusowe (poza pewnymi wyjątkami) dla osób przyjętych na studia, względnie dla absolwentów pierwszego roku, tzw. Studenckie Praktyki Robotnicze (SPR). Odbываły się one w okresie wakacji letnich. W przeciwieństwie do tradycyjnych praktyk zawodowych, ich celem nie było jednak wprowadzenie studenta w meandry jego przyszłej profesji, lecz pokazanie mu, w jakim trudzie, m.in. na opłacenie jego studiów, pracuje robotnik (względnie rolnik) polski. Student jakiegokolwiek wydziału chwycić miał zatem za młot, tudzież ująć w ręce taczkę ze żwirem i przekonać się na własnej skórze, czym jest praca fizyczna.

SPR były potężnym przedsięwzięciem organizacyjno-logistycznym. W 1970 r. wzięło w nich udział ok. 5 tys. studentów uczelni wyższych Śląska i Częstochowy. Wraz z 3 tys. praktykantów odbywających tradycyjne prakty-

ki zawodowe w okresie letnim skierowani zostali oni do łącznej liczby niespełna 300 zakładów pracy. Jednocześnie każdego roku – przy udziale międzynarodowej organizacji wymiany studenckiej IAESTE – kilkusetosobowe grupy wyjeżdżały odbywać praktyki za granicę, głównie do tzw. krajów demokracji ludowej (NRD, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria, Węgry). Zgodnie z lansowaną w gierkowskiej dekadzie tendencją do otwierania się Polski na Zachód z każdym rokiem coraz więcej osób mogło również wybrać Francję, Belgię czy RFN. Z kolei do Polski przyjeżdżali praktykanci z innych krajów. Na Śląsku kwaterowano ich przede wszystkim w akademikach PŚ – „Karolina”, „Barbara” i „Solaris”.

Skala przedsięwzięcia, zwłaszcza obawy przed rozpowsechnianiem przez studentów niepożądanych treści politycznych wśród robotników oraz przed wymianą informacji na tematy społeczno-polityczne między studentami polskimi a tymi z krajów kapitalistycznych skłoniły SB do uruchomienia sprawy obiektowej krypt. „Praktyki”. W toku jej prowadzenia na jaw wychodziły mankamenty SPR. Sprowadzały się one do konkluzji, że cała impreza stanowi „zło konieczne” zarówno dla studentów, jak i zakładów pracy. Ci pierwsi nie mieli ochoty pracować w wakacje, w dodatku za pół darmo, tym bardziej, jeśli praca była ciężka. Z kolei dyrekcje przedsiębiorstw zdawały sobie sprawę, że efektywność pracy żaków jest minimalna, przy czym ich dozorowanie i pouczanie absorbuje etatowych pracowników, co znowu odbywa się kosztem właściwej produkcji. Przy tym wszystkim studenci przekonywali się na własnej skórze o absurdach i patologiach polskiej gospodarki.

Informacje na temat zachowania się swoich kolegów na terenie zakładów pracy oraz w miejscach zakwaterowania (głównie w akademikach i hotelach robotniczych) dostarczali bezpiecze werbowani specjalnie na potrzeby SPR nowi tajni współpracownicy. Szczególnie dużo pozyskiwano ich wśród studentów wyjeżdżających na praktyki „za żelazną kurtynę”. Werbunki te czyniły z bezpieki jedyne go chyba beneficjenta SPR. Pozyskane raz osobowe źródła informacji, „wprowadzane” były bowiem następnie do spraw obiektowych, w tym do „Politechniki”, przyczyniając się do poszerzania wiedzy SB na temat środowiska studenckiego oraz zwiększania możliwości manipulowania nim.

Po studiach

Na skutek niedostatku odpowiednich badań trudno dziś nawet oszacować, jak wielu zwerbowanych studentów kontynuowało współpracę po zakończeniu nauki.

TW „Izydor” od początku swoich kontaktów z SB nie wykazywał oczekiwanego od niego zaangażowania. W lutym 1981 r. prowadzący go por. Ryszard Tambor notował: „Duże opory uwidaczniają się u TW zwłaszcza przy przekazywaniu danych związanych z osobami mu znanymi”. Niechęć do współpracy pogłębiły idee głoszone przez NSZZ „Solidarność” i NZS. Wiosną 1985 r. Tambor pisał: „Wpływ na postawę TW wywarła również antysocjalistyczna działalność NZS-u, skierowana również przeciwko Służbie Bezpieczeństwa. Postawa polityczna TW [...] uległa zmianie i była zbieżna z poglądami środowiska w tym

zakresie. Rozmowy szkoleniowe nie zdołały w pełni zneutralizować wpływu ekstremalnych działaczy NZS-u [...] W czasie rozmów szkoleniowych niejednokrotnie stwierdzał, że bezpośrednie kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa kolidują z jego światopoglądem opartym na zasadach religii rzymsko-katolickiej [...] Od grudnia 1984 r. TW odmawia nawiązywania bezpośredniego kontaktu z oficerem Służby Bezpieczeństwa, na kontakcie którego pozostawał. Nie zgłasza się na proponowane terminy spotkań, w tym na wezwania wystawione przez I Komisariat MO w Gliwicach”.

Kontaktu operacyjnego nie udało się podtrzymać również z TW „Aleksandrem” i TW „Markizem”, których wykorzystywać planowano do realizacji zadań na terenie nowych miejsc pracy. W notatce ze stycznia 1984 r., dotyczącej „Markiza”, czytamy: „[...] po ukończeniu studiów [...] podjął pracę w KWK »Manifest Lipcowy«. Rozważano przekazanie w/w TW na kontakt tamtejszej SB, jednakże TW odmówił dalszej współpracy, motywując to tym, iż do współpracy z SB zobowiązał się jedynie na okres studiów”.

Odmienne potoczyły się losy donoszącego od marca 1974 r. TW „Tokaja”. Jesienią 1976 r. wraz z zakończeniem studiów podziękowano mu wprawdzie za współpracę.

Wznowiono ją jednak dwa lata później, gdy był on pracownikiem kombinatu PGR w Czekanowie.

Jak wynika z przeanalizowanych przypadków, utartą praktyką SB było dążenie do przekazywania studentów – zobowiązanych do odbycia po studiach służby wojskowej – na kontakt Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW), czyli kontrwywiadu Ludowego Wojska Polskiego. Oferty takie złożono „Izydoro- wi” i „Jackowi”. Obaj odmówili. Nie odmówił natomiast, skierowany do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, TW „Misket”, notabene jeden z najlepiej ocenianych TW na PŚ. W charakterystyce sporządzonej tydzień przed wprowadzeniem stanu wojennego czytamy o nim: „Zasadniczym elementem współpracy z TW było systematyczne prowadzenie rozmów na tematy aktualnej sytuacji politycznej w kraju oraz występujących zagrożeń na uczelni. Umożliwiało to bowiem tajnemu współpracownikowi samodzielną ocenę poszczególnych faktów i podjęcie działań rozpoznawczych. [...] W ramach zleczanych mu zadań wstąpił do NZS-u i pełnił funkcję członka Zarządu Wydziałowego. Do czasu ponownych wyborów realizował zadania w zakresie rozpoznania kierunków i form działalności NZS-u. Zlecone zadania starał się TW wykonywać sumiennie i terminowo. Ogólnie cieszył się dużym zaufaniem studentów i był lubiany w środowisku. Z dotychczasowej współpracy wynika, że TW »Misket« jest zaangażowany we współpracę z SB”.

Najdalej jednak posunął się pozyskany w czerwcu 1978 r. TW „Marica” – po zakończeniu studiów został... funkcjonariuszem SB.

Bogusław Tracz, OBEP IPN Katowice

Przeciwno długowłosym

Institucje wychowawcze i represyjne państwa komunistycznego od początku wystąpiły przeciwko polskiej mutacji „hipizmu”. Anarchistyczne poglądy i odrzucenie autorytetu państwa było nie do pogodzenia z lansowaną w PRL zasadą posłuszeństwa wobec władzy.

Hipisi byli bez wątpienia wytworem cywilizacji amerykańskiej. W drugiej połowie lat 60. wśród młodzieży amerykańskiej modne było odrzucanie norm społecznych charakterystycznych dla bogatej, konserwatywnej części społeczeństwa, potępienie konsumpcji, rywalizacji i rzekomo wszechobecnego materializmu. Zaangażowanie się USA w konflikt wietnamski i wynikające zeń problemy w polityce wewnętrznej przyspieszyły rozwój ruchów pacyfistycznych, którym towarzyszyło zainteresowanie kulturą i religijnością Dalekiego Wschodu i nowymi formami duchowego wyzwolenia ludzkości, także za pomocą substancji psychoaktywnych.

Głos młodego pokolenia

W połowie stycznia 1967 r. w Golden Gate Park w San Francisco odbył się happening, podczas którego ogłoszony został początek „nowej epoki” – epoki miłości. Choć grupy długowłosej młodzieży, słuchającej coraz bardziej psychodelicznego rock and rolla, oparte na wspólnym systemie wartości będącym pomieszaniem idei anarchistycznych, treści ewangelicznych i religijności Wschodu spotykały się już wcześniej, jednak to właśnie dzień 14 stycznia 1967 r. uznaje się za początek narodzin ruchu „hippies”.

STRAŻNICY „SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI”

WIDZIELI W HIPISACH PRZEJAW

AMERYKAŃSKIEJ DYWERSJI IDEOLOGICZNEJ.
Z KOLEI W CZĘŚCI KONSERWATYWNEJ OPINII
PUBLICZNEJ USA PANOWAŁO PRZEKONANIE,
ŻE RUCH HIPISOWSKI JEST WSPIERANY
PRZEZ ZWIĄZEK SOWIECKI, BY W TEN
SPOSÓB DOPROWADZIĆ DO WEWNĘTRZNEGO
ROZPADU MORALNEGO AMERYKAŃSKIEGO
SPOŁECZEŃSTWA.

Idea padła na podatny grunt. Młode pokolenie Amerykanów oczekiwało radykalnej przemiany otaczającego świata, nawet za cenę zerwania z wartościami charakterystycznymi dla konserwatywnej, zamożnej Ameryki. Hipisi stali się „głosem pokolenia”, szybko zdobywają mnóstwo naśladowców i sympatyków. Głośno domagali się potępienia pieniądza,



1971 r. – od tego czasu polscy hipisi zaczęli organizować swoje zloty w Częstochowie. Wmieszani w tłum pielgrzymów podążających na Jasną Górę mogli ukryć się przed służbami mundurowymi

[Fot. AIPN Katowice]

odrzucenia kariery i tradycyjnie pojmowanego prestiżu. Ostentacyjnie odrzucali normy obyczajowe purytańskiej, konserwatywnej Ameryki – miejsce dotychczasowej tradycji zajmowały modne systemy religijne i filozoficzne, zwłaszcza buddyzm. W seksie widzieli źródło szczęścia i wyzwolenia jednostki. Głosili królestwo psychodelii. Narkotyki miały stanowić rodzaj klucza do „drzwi percepcji”, których otwarcie miało być konieczne na drodze do poznania siebie i otaczającego świata.

W latach 60. idee biegly z szybkością przekazu telewizyjnego. Moda na „hippies” bardzo szybko dotarła do Europy. Kiedy w San Francisco i Los Angeles hipisi organizowali swe uliczne happenengi, prawie równocześnie na

O SZERZENIE „ZGUBNEJ IDEI HIPPIES” POLSKIE
WŁADZE OSKARŻAŁY KOLOROWE TYGODNIKI.
WIĘKSZE ZNACZENIE MIAŁA JEDNAK
„NIESZCZELNOŚĆ” ŻELAZNEJ KURTyny
– KONTAKTY MIESZKAŃCÓW DUŻYCH OŚRODKÓW
MIEJSKICH Z ZACHODEM, PRZENIKANIE
NOWYCH IDEI DO ŚRODOWISK AKADEMICKICH
I MŁODZIEŻOWYCH W DUŻYCH MIASTACH,
KONCERTY ZESPOŁÓW I WYMIANA MŁODZIEŻY,
ZWŁASZCZA Z NRD I CZECHOSŁOWACJĄ,
CZY POPULARNE W TAMTYM CZASIE KLUBY
MUZYCZNE, GDZIE OPRÓCZ SŁUCHANIA MUZYKI,
WYMIENIANO POGLĄDY, DZIELONO SIĘ
INFORMACJAMI USŁYSZANYMI W ZAGRANICZNYCH
STACJACH RADIOWYCH.

placach Amsterdamu, Londynu i Berlina Zachodniego pojawiły się grupy długowłosej młodzieży. Globalna wioska stawała się faktem.

Pomimo żelaznej kurtyny i blokady wolnego przepływu informacji również w krajach „demokracji ludowej” młodzi mężczyźni coraz odważniej zapuszczali włosy. Pierwsi „socjalistyczni” hipisi pojawili się w dużych miastach państw leżących na granicy obszaru sowieckiej dominacji – w NRD, Czechosłowacji i na Węgrzech. Stamtąd, przede wszystkim przez Niemcy Wschodnie i Czechosłowację, nowa moda coraz większym strumieniem wpływała w granice PRL.

Początki ruchu hipisowskiego w Polsce

O szerzenie „złubnej idei hippies” władze oskarżały kolorowe tygodniki: przedruki w „Forum”, artykuły w „Przekroju”, „Polityce” rzekomo dały impuls polskiej młodzieży do naśladowania ich zachodnich rówieśników. Badania nie potwierdzają tej opinii, a ówczesne media trudno uznać za wystarczająco inspirujące, by można było na ich podstawie dokonać nawet bardzo ubożego naśladownictwa. Większe znaczenie miała w tym przypadku „nieszczelność” żelaznej kurtyny – kontakty mieszkańców dużych ośrodków miejskich z Zachodem, przenikanie nowych idei do środowisk akademickich i młodzieżowych w dużych miastach, koncerty zespołów i wymiana młodzieży, zwłaszcza z NRD i Czechosłowacją, wreszcie popularne w tamtym czasie kluby muzyczne, gdzie oprócz słuchania muzyki, wymieniano poglądy, dzielono się informacjami usłyszonymi w zagranicznych stacjach radiowych.

W czwartek 13 kwietnia 1967 r. do Warszawy zjechali fani „mocnego uderzenia” z całej Polski. Tego dnia w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki wystąpił z podwójnym koncertem zespół The Rolling Stones. Nie wszystkim chętnym udało się dostać bilety, wielu pozostało na zewnątrz. Nawiązano jednak znajomości, wymieniono adresy, obiecano spotkanie podczas wakacji. Upraszczając, można powiedzieć, że warszawski koncert „Stonesów” stał się symbolicznym początkiem polskiej mutacji hipizmu.

W Warszawie hipisi zgrupowali się wokół charyzmatycznego studenta teologii Akademii Teologii Katolickiej Józefa Pyrza „Proroka”. Pod koniec 1967 r. coraz więcej długowłosych pojawiało się w innych miastach Polski. W Krakowie liderem hipisów został student I roku historii na UJ Ryszard Terlecki „Pies”.

Twierdzono, że to przeważnie „bananowa” młodzież – dzieci inteligentów, znudzone życiem i rozpieszczone przez rodziców. Próbowano przeciwstawiać tych zepsutych inteligenckich podrostków zdrowej, proletariackiej młodzieży. Również i ta opinia lansowana przez ówczesną propagandę nie wytrzymuje w konfrontacji ze źródłami. Owszem, o ile liderami ruchu faktycznie były osoby wywodzące się ze środowisk akademickich (zwłaszcza uczelni artystycznych, choć nie tylko) lub tzw. dobrych domów, o tyle większość polskich hipisów stanowiła młodzież z rodzin robotniczych, o bardzo ubogim statusie materialnym.

Wbrew peerelowskiej władzy

Jak wyglądali? Próbowali naśladować swoich rówieśników zza żelaznej kurtyny. Problem w tym, że najczęściej nikt w PRL nie widział „prawdziwego” hipisa. Ikoniczny wizerunek długowłosego buntownika budowano, opierając się na wycinkach z zachodniej prasy, okładkach płyt i opowieściach tych, którym udało się wyjechać na Zachód. Rarytasem, prawie nie do zdobycia, były oryginalne dżinsy. Dominowały ubrania szyte samodzielnie. Gdy w sklepach zalegały szarobure ortaliony i siermiężne marynarki, polscy hipisi wykazali się sporą pomysłowością – wykorzystywali kolorowe materiały na zasłony okienne, fragmenty tapicerek, koce. Koniec lat 60. to również początek mody na „flanelę”, czyli flanelowe, robocze koszule w kolorową kratę. Mężczyźni oprócz długich włosów zapuszczali zarost: długie brody lub wymyślne bokobrody. Specyfiką polską były krzyże noszone na piersiach.

Instrukcje wychowawcze i represyjne państwa komunistycznego od początku wystąpiły przeciwko polskiej mutacji „hipizmu”. Paradoxem był fakt, że strażnicy „socjalistycznej moralności” widzieli w hipisach przejaw amerykańskiej dywersji ideologicznej. Z kolei w części konserwatywnej opinii publicznej USA panowało przekonanie, że ruch hipisowski jest wspierany przez Związek Sowiecki, by w ten sposób doprowadzić do wewnętrznego rozpadu moralnego amerykańskiego społeczeństwa.

Anarchistyczne poglądy i odrzucenie autorytetu państwa było nie do pogodzenia z lansowaną w PRL zasadą posłuszeństwa wobec władzy. Niedopuszczalne było również unikanie przez młodych mężczyzn obowiązkowej służby wojskowej. Chęć dosłownego bycia wolnym kolidowała z obowiązującym wówczas obowiązkiem meldunkowym i przymusem nauki lub pracy. Niedopełnienie obowiązku meldunkowego i przemieszczanie się po kraju z miejsca na miejsce kwalifikowano jako włóczęgostwo, natomiast unikanie stałego zajęcia i nauki było traktowane jako pasożytnictwo społeczne. Obawiano się, że moda przyniesiona z Zachodu może stać się alternatywą dla zinstytucjonalizowanych form działań młodzieży, którą chętniej widziano w szeregach ZMS, ZMW czy zgłajchszaltowanego harcerstwa, niż na złotach i w komunach, które trudno było kontrolować. Wreszcie normy postulowane przez hipisów stanowiły zaprzeczenie, wbrew pozorom bardzo zachowawczej, „socjalistycznej moralności”. Faktycznym zagrożeniem były również narkotyki, które ostatecznie stały się przekleństwem ruchu hipisowskiego. W Polsce, gdzie trudno było o marihuanę i LSD, karierę zrobiły różnego rodzaju zamienniki, wśród których ponurą sławę zdobył rozpuszczalnik „Tri” i różnego rodzaju leki o właściwościach psychoaktywnych.

Walka z wrogim elementem

Przeciwko hipisom opracowano i zastosowano dwie taktyki: tzw. taktykę uderzenia frontального i taktykę działań permanentnych. Do pierwszej można zaliczyć akcję „Porządek” i będącą jej częścią operację „Mak”, organizowane w tym samym czasie w większości dużych miast w kraju. Druga obejmowała wiele działań propagandowych i prewencyjnych stosowanych przez dłuższy czas,



W dniach 14–15 sierpnia 1971 r. na zboczach Jasnej Góry stanęło kilkadziesiąt hipisowskich namiotów. Teren przykasztorny zapewniał względny spokój od milicyjnych nalotów [Fot. AIPN Katowice]

w celu osłabienia ruchu i zniechęcenia jego członków i potencjalnych sympatyków.

Na pierwszy ogień skierowano propagandę. W dziennikach, tygodnikach, czasopismach dla młodzieży publikowano artykuły, w których hipisów przedstawiano przeważnie jako społeczność, w której kiełkują wszelkie patologie. Jedynie w prasie fachowej starano się zachować proporcje i zamiast szafowania określeniem patologii, starano się przedstawić długowłosa młodzież jako odmianę szeroko pojętego niedostosowania społecznego.

Do działań prewencyjnych wyznaczono funkcjonariuszy służb mundurowych i członków organizacji społeczno-politycznych. Milicjantów, funkcjonariuszy SB, ZOMO i ORMO wspierał tzw. aktyw społeczny, w którym domino-

**NAJWIĘKSZY STRACH WŚRÓD MĘSKIEJ CZĘŚCI
RUCHU BUDZIŁO SKIEROWANIE DO WOJSKA,
ZWŁASZCZA ŻE WIĘKSZA CZĘŚĆ HIPISÓW BYŁA
W WIEKU POBOROWYM. W PRZYPADKU KIEDY
BRAKOWAŁO KILKU MIESIĘCY, PRZYSPIESZANO
TERMIN POWOŁANIA DO ARMII. NOTORYCZNIE
UCHYLAJĄCYCH SIĘ OD WEZWANIA
I STAWIAJĄCYCH OPÓR ARESZTOWANO.**

wali członkowie PZPR, Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej i działaczki Ligi Kobiet. Od 1970 r. wspólne, zmasowane akcje przybrały krypt. „Porządek” i starano się je organizować przynajmniej dwa razy w roku na terenie całego kraju.

Hipisów i ich sympatyków starano się zastraszyć. Grozono represjami, zatrzymywano do wyjaśnienia, na 24 lub 48 godzin. W przypadku gdy zatrzymanymi były osoby niepełnoletnie, informowano rodziców i szkołę. Do szczególnie przykrzych szykan należało obcinanie mężczyznom długich



Złot hipisowców na Jasnej Górze, 14–15 sierpnia 1971 r.

[Fot. AIPN Katowice]

włosów – dumy i symbolu każdego hipisa. Chociaż teoretycznie zakazywano stosowania tego rodzaju aktu przemocy, jednak w praktyce uzasadniano go groźbą wszawicy lub brakiem należytej higieny.

Od 1968 r. hipisami interesowało się SB. Działania bezpieki były w tym przypadku podobne, jak w stosunku do innych nieformalnych grup i środowisk społecznych. Po pierwsze, starano się pozyskać agenturę. Gromadzono i opracowywano materiały na temat hipisów, ich przyjaciół i krewnych. Na rozpoznane miejsca spotkań i mieszkania, gdzie przebywali hipisi, nasyłano patrole MO. Prowadzono również rozmowy „ostrzegawcze” z rodzicami, opiekunami, wychowawcami, a nawet kierownikami lokali, w których spotykała się długowłosa młodzież.

Największy strach wśród męskiej części ruchu budziło skierowanie do wojska, zwłaszcza że większa część hipisów była w wieku poborowym. W przypadku kiedy brakowało kilku miesięcy, przyspieszano termin powołania do armii. Notorycznie uchylających się od wezwania i stawiających opór aresztowano.

Starano się również zapobiec tzw. złotom – spotkaniom hipisów z całej Polski, organizowanym najczęściej w miesiącach letnich. Począwszy od 1967 r. odbyło się kilkanaście zlotów w różnych miejscach Polski: w Mielnie, Dusznikach-Zdroju, Kazimierzu nad Wisłą, Chęcinach, Opolu. Dzięki agenturze SB dobrze wiedziała, kiedy i gdzie planowany jest zlot. Informowano o nim lokalną komendę MO. Starano się możliwie wcześniej przeprowadzić rozmowy z rodzicami nieletnich, by na czas zlotu przypilnowali oni swoje pociechy. Pełnoletnich hipisów starano się zatrzymać najpóźniej 24 godziny przed planowanym zlotem, jednak nie zawsze było to możliwe. Na miejscu

organizowano naloty na nielegalne obozowiska i ich demontaż pod pretekstem miejsca nieprzeznaczonego do biwakowania bądź niedopełnienia obowiązków meldunkowych. Od lata 1971 r. hipisi postanowili spotykać się w Częstochowie, przy okazji sierpniowej pielgrzymki na Jasną Górę. Ukrycie się w tłumie pielgrzymów pozwalało zmylić służby mundurowe, a teren przyklasztorny zapewniał względny spokój od milicyjnych nalotów. W dniach 14–15 sierpnia 1971 r. na zboczach Jasnej Góry stanęło kilkadziesiąt hipisowskich namiotów.

Schyłek kolorowej młodzieży

Od 1971 r. w ramach ogólnopolskiej akcji „Porządek” przeprowadzono operację „Mak”, której celem było „wymuszanie posłuchu wśród młodzieży aspołecznej tzw. hippies. Chciano również osiągnąć „istotne skutki zapobiegawcze i wychowawcze”. Pierwszą z trzech akcji „Mak” zorganizowano na przełomie września i października 1971 r. Objęto nią Warszawę, Łódź, Kraków, Gdańsk, Wrocław i Katowice. Funkcjonariuszy SB wspomagali milicjanci i ormowcy. Pośrednim celem akcji było również pozyskanie osób do współpracy. Wobec stawiających opór stosowano areszt prewencyjny, a następnie kierowano wnioski do Kolegium Karno-Administracyjnego. Mężczyznom odbiegającym wyglądem i zachowaniem od utartych schematów nakazywano wykonanie badań psychiatrycznych, a dziewczęta otrzymywały skierowanie do poradni wenerologicznej. Całość akcji dokumentowano oraz rekwirowano dowody rzeczowe, zwłaszcza takie, które można było następnie wykorzystać do kompromitowania poszczególnych osób bądź całego środowiska. Po jej zakończeniu uzupełniono ewidencję hipisów i ich sympatyków. W ciągu następnych dwóch lat przeprowadzono jeszcze dwie takie akcje, które w znacznym stopniu przyczyniły się do osłabienia i rozbitcia środowisk hipisowskich.

W połowie lat 70. hipisi przestali być już tak zauważalni. Częściowej liberalizacji uległ stosunek do długich włosów i kolorowej mody. Zresztą sam „ruch” tracił na popularności zarówno na Zachodzie, jak i po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Ojcowie-założyciele, pierwsi polscy „hippies” z przełomu lat 60. i 70., po prostu dorosli i wielu z nich porzuciło ten sposób życia. Coraz większe żniwo zaczęła zbierać „polska heroina”. W następnych latach stała się ona polskim narkotykiem numer jeden i spowodowała, że wielu z prekursorów polskiego hipizmu nie doczekało końca PRL.

DODATEK SPECJALNY IPN REDAGUJĄ:

Wojciech Muszyński, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Warszawie

ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa, tel. 022 526 19 66

Rafał Sierchuła, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu

ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań, tel. 061 835 69 59

Sprzedaż wydawnictw własnych IPN – Gospodarstwo Pomocnicze IPN, tel. 022 581 88 20

Więcej o działalności Instytutu Pamięi Narodowej: www.ipn.gov.pl